

Przed reformą w Kasach Chorych Trzeba sięgnąć do podstaw a nie improwizować nowej łataniny

Tydzień temu zakończyli się artykuły, omawiające realizację obecnie zasadniczą reformę systemu leczenia w naszych ubezpieczalniach społecznych. Wnioski, które zamknęliśmy analizę, obecnego stanu rzeczy oraz przegląd tych zastrzeżeń, jakie nasuwa nowa reforma, wymagałyby jeszcze pewnego „postawienia kropek nad i”. Sama sprawa zresztą nabrała znowu świeżej aktualności wskutek wtorkowej zbiorowej interwencji naczelnych przedstawicieli świata lekarskiego u p. ministra Opieki Społecznej, protestujących przeciwko ujemnej ocenie działalności lekarzy ubezpieczeniowych w znanym odczycie radiowym p. wiceministra Jastrzębskiego.

PROTEST LEKARZY

Protest lekarzy nie ograniczył się do tej interwencji. Niezależnie od niej wydział wykonawczy Związku Lekarzy rozesłał do prasy

list otwarty,

w którym podnosi, że przemówienie p. Jastrzębskiego zawierało „przesadną charakterystykę obecnego stanu lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych” i że „nie wolno mu było przy tej sposobności dyskredytować dotychczasowej pracy lekarzy w ubezpieczalniach (a dawniej kasach chorych), przedstawiając ją jako bezwartościową zarówno pod względem lekarskim, jak też społecznym”.

List przytacza główny tok wywodów odczytu p. Jastrzębskiego i oświadcza:

„Przytoczone pokrótce poglądy p. Vice - Ministra, wyjęte skrupulatnie z jego przemówienia, wystarczają do tego, żeby wykazać całą powierzchowność jego zapatrywań na sprawy lecznictwa, których jako nie lekarz nie może znać do gruntu i należycie ich ocenić. Nie zamierzamy więc prowadzić o to dyskusji, chcemy tylko mocno podkreślić tę stronę jego przemówienia, która wyrządza zupełnie niezastępowalną krzywdę całemu stanowi lekarskiemu, wystawiając dotychczasową pracę lekarzy w ubezpieczalniach na urągawość szerokiej mas, które z tej pomocy korzystają i — być może — oceniają jej wartość w prostocie swego ducha inaczej, niż to uczynił p. Jastrzębski.

Nie bronimy bynajmniej systemu dotychczasowego, którego braki dobrze nam są znane, ale musimy stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu dyskwalifikowaniu kilkudziesięciu tysięcy lekarzy, wykonujących uczciwie od szeregu lat swe trudne obowiązki w ramach istniejącego systemu lecznictwa, który był im również zgóry narzucony. Takie obniżanie powagi stanu lekarskiego będzie musiał się oprzeć w jego realizowaniu na tych samych lekarzach, których się dziś w oczach szerokiej mas dyskredytuje.”

TYLKO NIEZADOWOLENIE

Przytoczyliśmy, w imię zasad „słusznosci i prawdy”, do których apeluje w zakończeniu omawiany list otwarty, opinię lekarzy w sprawie obecnej reformy i jej motywów. W wadach systemu do-

DZIAŁ WYNALEZKÓW NA TARGACH POZNAŃSKICH POZWOLI FABRYKOM PRZESTAWIĆ PRODUKCJE

Z racji kryzysu wiele fabryk przedstawia swą wytwórczość, szukając tematów pracy. Bardzo pomocnym w tym względzie będzie dział wynalazków na Targach Poznańskich, który organizuje osobny Komitet Rady Interesentów w ścisłej współpracy ze Związkiem Rzemieślników i Patentowych R. P. Powaga pokazu pozwoli fabrykom na zbadanie, czy wynalazki przedstawione odpowiadają ich możliwościom produkcji i czy mogą liczyć na zbyt. O ile tak będzie, to jest prawdopodobne, że wielu wynalazców znajdzie nabywców na swoje patenty lub zastrzeżone prawa. Przy tej okazji nadmienić należy, że wystawienie na Targach nowego wynalazku powoduje 6 miesięczną ochronę prawną, dającą czas na przeprowadzenie formalności ochronnych już po Targach.

tychczasowego stanu lekarskiego jako taki nie ponosi rzeczywistej winy i w artykułach poprzednich daliśmy temu pełny wyraz, zastrzegając się, że istniejące dotąd (a w nowym systemie jeszcze o wiele, jak się zdaje, dotkliwsze) niedomagania w lecznictwie ubezpieczeniowym wynikają przede wszystkim z błędnych podstaw organizacyjnych i że wnioski spowodowały nieodpowiedniej nieraz w tych warunkach pracy jednostek nie mogą być generalizujące rozciągane na ogół. Jesteśmy też przekonani, że świat lekarski podziela nasze stanowisko krytyczne i wyrażające się z niego wnioski.

Mówiąc o „powierzchnowości” argumentów, przytaczanych na uzasadnienie nowej reformy, lekarze tem samem stwierdzają jej dorywczość, zaimprowizowany, nieprzemyślany i nieetyczny charakter. Nie mogą bowiem być słuszne żadne wnioski, oparte na powierzchownych przesłankach. Ten brak przemyślenia sprawy do gruntu stwierdzaliśmy i w naszych artykułach. Jakkolwiek bowiem sama reforma naszego systemu ubezpie-

zeniowego jest słuszną i konieczną, to jednak w tej postaci, w jakiej dotąd jest ona realizowana, cały rezultat skurczy się do zmniejszenia kłopotów finansowych, ale za to zwiększy ogólne niezadowolenie. Już jest ono wielkie wśród lekarzy, będzie jeszcze większe wśród ubezpieczonych. Zamiast poprawy nastąpi pogorszenie całego systemu.

ZWYRODNIAŁY SYSTEM

Trzeba zatem spojrzeć prawdzie w oczy. Wśród wszystkich rodzajów ubezpieczenia przymusowego chorobowe, najdłuższe już istniejące, doszło też do największego zwyrodnienia, przeradzając się z instytucji opieki społecznej we władzę — i to przede wszystkim władzę podatkową.

Nic to, że przymusowo ubezpieczony ma już zapewnioną opiekę lekarską (np. jako emeryt wojskowy), musi płacić. Nic to, że przedsięwzięcia sam już od siebie zorganizował pomoc lekarską dla pracowników — musi płacić i do u-

bezpieczalni. Gdyby się dało, braliby składki i za nieżyjących. Bo pieniędzy trzeba. Dopiero gdy przychodzi do odwrotnej strony medalu: świadczeń, wtedy występuje argument, że tego i tamtego nie można, bo — pieniędzy nie ma.

Opanowane przez „partyjniki”, czy „odpartyjnione” — zawsze przymusowe ubezpieczenia dawały, dają i dawać będą podstawę bytu sporej rzeszy urzędników i zawsze grozić im musi to, co grozi każdej biurokracji, jeśli może bez przeszkód rozwijać swą wrodożną dążność zaborczą:

przerost aparatu administracyjnego i szablonoowe traktowanie najistotniejszych spraw. Tylko prawdziwa kontrola tego aparatu przez samych ubezpieczonych — uwolniona od nacisku zarówno partyjnego, jak i biurokratycznego — mogłaby stanowić skuteczną przeciwwagę. Ale kiedy do tego dojdzie? Obecnie w każdym razie jesteśmy od tego ideału jaknajdalej.

M. Grz.

(Dokończenie jutro).

Co się stało

Ze 180.000 zł. składek pracowników „Firleya”? Nieprzezorni zarządcy Kasy Przewodności

Pisaliśmy już o nieporządkach panujących w koncernie „Firley”, szczególnie jeżeli chodzi o stosunki pracowników. Jedną z ciekawszych spraw jest sprawa Kasy Przewodności i Pomocy pracowników koncernu „Firley”.

Kasa ta powstała w r. 1929. Pracownikom potrąca się mechanicznie z pensji pewien procent, który ma być przekazywany na konto kasy (5 procent, tyleż dokłada „Firley”). Kasa Przewodności, jako stowarzyszenie, została zarejestrowana i wpisana do rejestru Komisariatu Rządu pod Nr. 1748. Zgodnie z art. 9 jej statutu, fundusze Kasy mogą być lokowane jedynie w państwowych instytucjach kredytowych, w papierach państwowych i w hipotekach i to na podstawie uchwały walnego zgromadzenia.

Ogólna suma należności wszystkich pracowników w Kasie, nie wpłaconą Kasie, jako odrębnej instytucji, wynosi około 180.000 złotych.

Sumą tą uzyskaną częściowo z potrąceń i dopłat przez S. A. „Firley” swym pracownikom, wbrew przepisom, zarząd rozporządzał samowolnie tak, że pracownicy nie mieli należytej kontroli nad składkami.

Ostatnio, gdy jedna z pracowniczek firmy po 12-letniej pracy została zredukowana i wystąpiła

z żądaniem wypłaty należnej jej sumy w wysokości 2035 zł. 18 gr., spotkała się z odpowiedzią, że Kasa tej sumy nie wypłać, bo pieniędzy nie ma. Nie próbowano również uzasadnić wobec wierzytelności Kasy, czy pieniądze znajdują się gdzieś ulokowane, czy wprost były przekazywane na konto spółki, a spółka rozporządza nimi dowolnie i obecnie, nawet uznając ten swój dług, nie jest w stanie go zwrócić. Tłumacząc jedynie nieco niedołężnie i naiwnie, że co do sum, przypadających z dopłat firmy są one „prezencem” i będą wypłacone, odpowiednim czasie...

Wydało się dziwne, dlaczego pracownicy, nie mając zaufania do Kasy i mając zagwarantowany pewien udział w jej władzach, nie występowali na walnych zgromadzeniach, nie wybierali odpowiedniego zarządu, wogóle sami nie przestrzegali zasad zawartych w statucie i dopuszczali, by zarząd ich nie przestrzegal.

Tajemnica tego wyjaśnia się w sposób bardzo prosty. W skład zarządu Kasy Przewodności wchodzi: p. Adam Szanser, dyrektor spółki, p. Stanisław Dryla, p. Leokadia Krasinska i p. Stanisław Dębski, wszyscy posiadający stanowiska w koncernie. Wytworzyło to szczególną sytuację. P. Szanser, jako naczelny dyrektor

S. A. „Firley”, miał nadzór nad resztą członków zarządu, którzy jako urzędnicy spółki, oczywiście są od niego zależni i nie zupełnie mogą mu się przeciwstawić.

Na zebraniach Kasy dokonywane są różne nieformalności. I tak np. na jednym zebraniu członków Kasy, gdy jeden z nich, p. Antoni Wróblewski, wniósł votum nieufności przeciw zarządowi, żądając zaprotokółowania swego przemówienia i wniosku, zostało jedno i drugie wykreślone przez sekretarza ze sprawozdania na wyrazne polecenie zarządu Kasy (uznano fakty te za niebyłe).

Jedno z ostatnich zebraniów Kasy nie mogło się odbyć. Urzędniczy manifestacyjnie nie przybyli na nie, chcąc w ten sposób wykazać, że nie solidaryzują się z postępowaniem zarządu. Jednakże zarząd znalazł i na ten sposób. Protokół z zebrania spisano, a następnego dnia, w obecności dyrekcji, dawano go do podpisania pracownikom. Oczywiście wiadomo, co znaczy w dzisiejszej sytuacji nie podpisać czegoś na prośbę dyrekcji. Pracownicy i tym razem ulegli.

Gdy jeden z członków zarządu Kasy chciał ustąpić ze swego stanowiska, nie dopuszczono do tego i dyrekcja przetrwała się, by członek ten cofnął swoje zrzeczenie.

Jasne jest, że w tych warunkach członkowie zarządu Kasy dopuścili się nie tylko naruszenia istotnych warunków statutu Kasy, ale samowolnie i bezprawnie działali, reprezentując interesy pracowników nie w myśl ich życzeń.

Pokrzywdzona przez Kasę pracowniczka wystąpiła ze skargą do sądu.

Górnicy żądają 6-godzinnego dnia pracy Rezolucje delegatów górniczych w Zagłębiu

SOSNOWIEC, 7.2. Odbyła się okręgowa konferencja delegatów górniczych, która po referacie b. posła Stańczyka uchwaliła znamienne rezolucje, domagając się wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy dla wszystkich robotników pracujących w kopalniach węgla, soli, rudy i nafty.

W rezolucji wskazano na wzrastającą liczbę wypadków w kopalniach i na wzrastający w górnictwie wysiłek robotników. Kiedy w r. 1930 wydobył robotnika na światło dzienne 253 kg. węgla, zarobek dochodził do 9,98 zł., co w kosztach wydobycia tonny węgla stanowiło 9,28 zł. W r. 1934 wydobył robotnika wynosiło 1819 kg., natomiast zarobek na światło dzienne spadł do 7,14 zł. Obecnie

PRZECIW PRĄDOWI

Barbarja

Wstrząsa nami obrzydzenie na widok znęcania się człowieka nad zwierzęciem. Kopnięcie wygłodzonego psa, okładanie batem boków zgnęźniałego konia, który nie może uciągnąć przeładowanego wozu — to przejawy bestjalizmu. Znęcanie się nad bezbronnym, wszystko jedno człowiekiem czy zwierzęciem, budzi w ludziach silnych i o zdrowych instynktach uczucie wstrętu, a w stosunku do tych, którzy znęcają się — pogardę.

Jesteśmy społeczeństwem cywilizowanym. Nie możemy godzić się, biernie przyglądać działaniom, które z punktu widzenia naszej etyki, wyglądają potwornie. Co więcej nie możemy przez tolerowanie takiego stanu rzeczy współdziałać z tem, co zdecydowanie potępiamy.

Słyszysz wiecie o uboju rytualnym zwierząt, o jego niesłychanej potworności. Kto jednak nie widział tej okrutnej mordowni, nie może sobie nawet wyobrazić okrucieństw, jakie widzą ściany kათowni rytualnej.

Najprymitywniejszy lud z głębi dżungli nie zna podobnych ponurych, sadystycznych obrzędów, zamaskowanej krwawej ofiary. I trudno znaleźć chyba pod słońcem kraj, któryby godził się korzystać z odpadków, pozostałych po tej orgii, a w dodatku, żeby jeszcze za to płacił i to płacił słono.

Nic nas nie obchodzi spory rabiniczny, ani zatargi między rzekami. Nie chcemy za to płacić. Nie chcemy wogóle uboju rytualnego. Skandalem jest, że sprawa ta dotąd nie została uporządkowana i raz na zawsze rozstrzygnięta. Polska nie leży w Azji i nie potrzebuje godzić się z rabinicznymi obrzędami. Władze Warszawy, kładąc kres tej krwawej, dochodowej dla rabinów, imprezie, będą miały za sobą sympatię ponad 700.000 polskich mieszkańców stolicy.

Już od 1-go kwietnia Pierwsi lekarze domowi w Warszawie na ul. Puławskiej i Mławskiej

Władze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie postanowiły z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzić system lekarzy domowych na razie w dwóch obwodach leczniczych stolicy. Są to obwody na Puławskiej (południowa dzielnica) i na Mławskiej (północna dzielnica). Wszyscy lekarze ubezpieczalni, zatrudnieni w powyższych obwodach leczniczych, zostali wezwani, aby w ciągu 10 dni zadeklarowali, czy godzą się objąć stanowisko lekarzy domowych.

Lekarz domowy przypadać ma na 1000 — 1500 ubezpieczonych, przyjmować musi chorych w domu i wizytować ich w mieszkaniach. Pobory lekarzy domowych proponowane są na 1000 zł. miesięcznie.

Jak się dowiadujemy, zrzesze-

nie lekarzy ubezpieczalni zawiadomili swych członków, że nie mają oni prawa odpowiadać indywidualnie na wezwanie władz ubezpieczalni, ponieważ także przy systemie lekarzy domowych obowiązywać powinna umowa zbiorowa.

Eksport węgla maleje

Eksport węgla kamiennego w styczniu r. b. wykazał w porównaniu z grudniem r. ub. poważny spadek o 191 tys. t. i wyniósł 800 tys. t. W styczniu 1934 r. eksport wyniósł 939 tys. t. Zniżka wywozu dotyczy głównie rynków zachodnio-europejskich, zwłaszcza Irlandji (spadek o 54 tys. t.) oraz Belgji (mniej o 35 tys. t.) i Francji o 13 tys. t. Również wywóz na rynki skandynawskie zmniejszył się o 93 tys. t.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 7 lutego

Dewizy: Belgja 123.62 (sprzedaż 123.63, kupno 123.31); Holandia 558.20 (sprzedaż 559.10, kupno 557.30); Londyn 25.98 (sprzedaż 26.11, kupno 25.85); Nowy Jork 5.32 (sprzedaż 5.35, kupno 5.29); Nowy Jork (kabel) 5.32 1/4 (sprzedaż 5.35 1/4, kupno 5.29 1/4); Oslo 130.60 (sprzedaż 131.25, kupno 129.95); Paryż 34.93 (sprzedaż 35.02, kupno 34.84); Paryż 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcaria 171.45 (sprzedaż 171.88, kupno 171.02); Sztokholm 134.00 (sprzedaż 134.65, kupno 133.85); Włochy 45.05 (sprzedaż 45.17, kupno 44.93); Berlin 212.50 (sprzedaż 213.80, kupno 211.80).

Obroty średnie, tendencja niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.32 1/4. Rubel złoty 4.55 1/2. Dolar złoty 8.80. Gram czystego złota 5.244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 203.50. Funt st. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.00.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 46.50, 4 proc. dol. 54, 4 proc. inw. zw. 117.50 — 117.25, 5 proc. konw. 67.75 — 68, 6 proc. dol. 78.25 — 78.50, 7 proc. stabil. 72.25 — 72.50 — 72.25, 4 i pół ziem. 54.75 — 54.25 — 54.50, 5 proc. Warsz. stare po 500 zł. 71.50, nowe 62 — 61.75. Transakcje dokonane a nienotowane: 5 proc. kolej. 63.25, 4 proc. ziem. po 88 zł. 50, po 220 zł. — 47.50, 7 proc. ziem. dol. 49.50 —

49.75, 5 proc. Łodzi nowe 53.50, 8 proc. dillon. 92.25 — 92.50, 7 proc. Śląska 72 — 72.25, 7 proc. warsz. dol. 71.25.

Akcie: Bank Polski 97.25 — 97.50; Starachowice 12.90.

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych — utrzymana. Obroty akcyjne małe.

Warszawska GIEŁA ZBOŻOWA w dniu 7 lutego

Ogólny obrót 4.187 ton, w tem żyta 2.638 ton. Notowano: pszenica jara 18 — 18.50, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy sort. 14.50 — 15, II-gi 14.25 — 14.50, owoce I-szy sort. 15 — 15.50, II-gi 13.50 — 14.50, III-ci 13 — 13.50, jęczmień brow. 21 — 22, gat. II-gi 19 — 19.50, III-ci 16.25 — 16.75, IV-ty 16 — 16.25, groch polny 22 — 24, Victoria 45 — 48, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, D 27 — 29, E 25 — 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24, do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 17 — 18, razowa 17 — 18, pszenka 14.50 — 15, ostryby pszenne grubie 11 — 11.50, średnie 10 — 10.50, mialkie 10 — 10 — 10.50, żytnie 8.50 — 8.75.